

Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;
I wzrok daleko, późno błądzi po równinie;
A w niezbędnej zgryzocie jeśli chcesz osłody,
Chmurne na polu niebo i cierpkie jagody.
Idź, raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje ;
Co dzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje,
U nich w czystym powietrzu jaśniejsze wejrzenie
I głosy rozpieszczzone, i rozkoszne tchnienie.
U nich wawrzyny rosną; i niebo pogodne,
I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne.
A na kształtnych budowlach męże wieków dawnych
Stoją w bieli - pyszni ze swoich imion sławnych,
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska;
Bogów i bohaterów w pełne pajaków siedliska.
Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko,
Może, w ten błękit wpatrzywszy swoje oko.
Słodycz w rozpaczy znajdziesz i lubość w żalobie,
Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie;

A kiedy się roześmieję - to jak za pokutę;
A kiedy będę śpiewał - to na smutną nutę;
A w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość.
A z mojej zdziczałej duszy wypleniono radość.

Moje młode pachole, gdzież to ty wędrujesz?
Czy z Ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?

Oh! nie - ja wszystkim obcy wśród mojej ojczyzny -
I Śmierć zostawiła mi czarne w sercu blizny -
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze -
To mnie ciężko w sercu i ja sobie płaczę,
Widzisz mego Anioła grób w blasku zobaczy.
Pytasz, czego chcesz, pachole? - Uciec od Rozpaczy.